Kuryer Poznański.

No. 122. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 1 czerwca 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 1 czerwca.

Rheinischer Courier wspomina przy sposobności niestósownego wystąpienia ambasadora niemieckiego w Londynie, hr. Münstera, inną, pokrewną nieco sprawę, poruszoną przez hr. Landsberg-Velen w Izbie panów. Mówił on przy sposobności rozpraw nad ustawą o zniesieniu klasztorów, że pewien członek ministerstwa pruskiego, odpowiadając na zapytanie jednego z dyplomatów, oświadczył, że walka kulturna w saméj rzeczy nie ma nic innego na celu, jak zniweczenie papizmu i Kościoła katolickiego. Rheinischer Cour., dziennik nader liberalnéj barwy, utrzymuje, że jeśli to prawda, minister ten popełniłby był równy „błąd“, jak hr. Münster. Takie zwierzania się ambasadorów i ministrów mogą tylko „naszéj dobréj (!) i sprawiedliwéj (!) sprawie“ zaszkodzić i dla tego nie można się téż bynajmniéj dziwić, że w sferach najwyższych zastanowiono się — stutzig geworden — i wzbraniają się dać przyzwolenie na dalsze środki ku przeprowadzeniu walki kulturnéj. Rzeczony dziennik może z pewnego źródła zaręczyć, że przed niedawnym czasem żądanie takie stanowczo zostało odparte. — Zgodnie z powyższém donoszą do „liberalnéj“ Westf. Ztg z Berlina, że w kołach parlamentarnych rozpowiadają sobie, jakoby p. minister wyznań Falk otwarcie się do tego przyznawał, iż mu już niepodobieństwem jest uzyskać najwyższego przyzwolenia do dalszych środków przeciw centrum i duchowieństwu.

Jak słychać, zamierza lewica francuskiego Zgromadzenia narodowego przy rozprawach nad ustawą o władzach publicznych, mianowicie pod względem zwoływania Izby deputowanych, postawić niektóre wnioski modyfikujące, nie chce jednakże doprowadzić do przesilenia gabinetowego, tak, że w ostatecznym razie gotowa jest oddać głos swój za projektem rządowym w obecnéj, niezmienionéj formie. — W redakcyi bonapartystycznego dziennika Nivernais przedsięwzięto policyjną rewizyą.

Szajcarska Rada Związkowa rozstrzygnęła na wczorajszém posiedzeniu sprawę wydalenia księży z okolic Jura w ten sposób, iż postanowiła zawezwać rząd Berneński, by cofnął uchwałę przeciw wydalonym księżom. Pozostawiła Rada berneńskiemu rządowi czasu na to dwa miesiące. Rzeczony rząd założy prawdopodobnie przeciw postanowieniu temu rekurs u Związkowego Zgromadzenia, które zapewne w miesiącu lipcu zwołane zostanie na nadzwyczajne posiedzenie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki, jenerał Grant, wystósował do przewodniczącego Konwencyi republikańskiéj w Filadelfii pismo, w którém oświadcza, że nigdy nie ubiegał się o godność prezydenta przy nadchodzącym wyborze i że nawet wyboru takiegoby nie przyjął, chyba w takim razie, gdyby okoliczności nieprzewidziane do przyjęcia wyboru kategorycznie go zmusiły.

Według rządowych źródeł z Barcelony zostali karliści w potyczce pod Balaguer pobici i ponieśli znaczne straty.

Z podwójném uczuciem: oburzenia i podziwu przychodzi nam słów kilka napisać o wczorajszéj procesyi z kościoła św. Marcina: oburzenia z powodu niepraktykowanego dotąd postępowania żandarmeryi, oraz licznych kulturtraegerów, ośmielonych przez władzę do najnieprzyzwoitszéj i wyzywającéj wobec ludności katolickiéj postawy; podziwu zaś głębokiego dla naszego ludu, który z iście chrześciańską pokorą, w milczeniu rezygnacyi i pogardy zniósł te wszystkie wybryki rozszalałéj niemieckiéj buty. Procesyą ograniczył p. Prezes policyi po dyktatorsku li na ulicę św. Marcina i to od rogu Piekar aż do gmachu Koszutskich (dawniejszego hotelu Wiedeńskiego), wskutek czego na tysiące liczący się pochód wcale się nie mógł rozwinąć, tém bardziéj, że mimo takiego ścisku konni żandarmi z komisarzem policyjnym na czele wciąż przebiegali po jednéj stronie ulicy, rzekomo by utrzymać wolną cyrkulacyą. Widzieliśmy, jak dowodzący konnicą p. komisarz powalił koniem obok kamienicy pani Arndt starca osiwiałego o ziemię i jak ledwie nie roztrącił klęczącéj w narożniku św. Marcina i ul. Podgórnéj żony jednego z najdzielniejszych obrońców naszych w parlamencie niemieckim. Jeden z żandarmów formalne wyprawiał harce, narażając kobiety i małe dziatki na ciągłe niebezpieczeństwo roztratowania kopytami. To téż piesi komisarze policyi widocznie nie podzielali zapału swego konnego przywódzcy i zachowywali się poważnie i odpowiednio do swego powołania. Jakiś otyły i wysoki jegomość, porządnie ubrany i widocznie bliżej zaznajomiony z sferami policyjnemi, śród których ustawicznie się kręcił, uważał za rzecz stósowną z nakrytą głową i z cygarem w ustach zbliżać się jak najwięcéj do Przenajświętszego Sakramentu, zapewne by w ten sposób udowodnić wykwintne swe wychowanie i cywilizacyjną wyższość. O innych tego rodzaju przykładach, na jak wysokim stopniu ogłady stoją nasi poznańscy kulturtraegerzy, i wspominać nie warto. Podobnie gminne i odarte z wszelkiéj przyzwoitości zachowanie się ubliża tym tylko, którzy się niém odznaczają. Wszakże sądzimy, że tu było miejsce dla p. Prezesa policyi, by swą obecnością takie nadużycia ukrocić.

Powracając do procesyi, tyle tylko powiemy, że się odbyła śród najpiękniejszéj pogody z zwykłą wspaniałością i powagą przy nadzwyczaj licznym udziale pobożnéj publiczności wszystkich stanów. Celebrował JW. ks. kanonik Maryański, otoczony kilkunastu kapłanami, śród których widzieliśmy wszystkich tutejszych księży proboszczy i regensa ks. Bielewicza. Pochód wyruszył z kościoła o godzinie $5^3/_4$ i udał się najpierw na róg Piekar, gdzie w kamienicy pani Arndt z Dobieszewic pierwszy był ołtarz. Następnie powrócono ulicą św. Marcińską, zatrzymując się po raz drugi przed ołtarzem w kamienicy p. Padego. Trzecią ewangelią odczytano przy wspaniale przybranym ołtarzu w gmachu Koszutskich, poczém znów cały pochód zwrócił się ku kościołowi. Czwarty ołtarz był wystawiony na placu Mickiewicza. Wszystkie domy bez wyjątku, obok których procesya przechodziła, ustrojone były nader bogato i ozdobnie w kobierce, makaty, obrazy, zieleń i rzęsiste światło. Duch szczerze katolicki wiał zewsząd a obchód cały pozostawił w sercach uczestniczących w nim niezatarte wrażenie. Z głębi piersi wyrywała się każdemu gorąca prośba: Boże! zmiłuj się nad uciśnionym ludem Twoim! — a jakiś tajemniczy głos szeptał wszystkim pociechę: Wytrwajcie a ześlę Wam zmiłowanie!

Wszyscy podlegamy słabościom i nawet najlepsi pomiędzy nami mają zwykle jakieś ale. Tak np. Czas krakowski, dla którego wyznawaliśmy zawsze i wyznajemy rzetelny szacunek, dał się obecnie unieść pewnéj drażliwości z powodu, że Kuryer równocześnie z nim wiadomość o układzie między Rosyą a Stolicą Apostolską z Rzymu otrzymał. I cóż czyni? Oto wbrew oczywistości twierdzi, iż wiadomość tę on pierwszy podał. Omyłka to wyraźna i bardzo łatwo wykazać ją faktami. — W numerze Czasu z 25 maja czytamy: „Ponieważ pierwsi podaliśmy wiadomość o układzie tyczącym się kolegium katolickiego, przeto nie możemy pozwolić“ itd. Oprócz tego pisze Czas w numerze z dnia 26 maja: „Pierwsi w prasie polskiéj, możemy to datami wykazać, donieśliśmy o zmianie, jaka zaszła w stósunku Stolicy Apostolskiéj z Rosyą co do katolickiego kolegium w Petersburgu. Otrzymaliśmy wiadomość z Rzymu z najlepszego źródła w liście z 16 maja, zamieszczonym w piśmie naszém 21. Otrzymał je także prawie równocześnie Kuryer Poznański.“ Zobaczmyż, jak się rzeczy miały istotnie. Kuryer otrzymał od swojego korespondenta rzymskiego wiadomość o układzie w liście z dnia 15 maja i umieścił ją w numerze z dnia 20 maja. Jak wiadomo, Kuryer wychodzi w datę istotną o godzinie pół do czwartéj po południu, kiedy Czas ukazuje się z datą dnia następnego, jeśli się nie mylimy, między piątą a szóstą wieczorem. — Właściwie więc w ścisłém znaczeniu Kuryer był pierwszy My jednak przystajemy na to, że wiadomość, jakkolwiek dobitniéj wyrażona w Kuryerze, Pozn ukazała się w naszém piśmie i w Czasie równocześnie, ale nie prawie równocześnie. — W ogóle do tego drobiazgu nie przywięzywalibyśmy wielkiéj wartości, tylko nas zdziwiło i do objaśnień skłoniło oświadczenie Czasu, że może datami wykazać, jako pierwszy w prasie polskiéj o téj sprawie doniósł.

Jak się dowiadujemy, powstrzymano dziś wypłaty pensyi, przypadających profesorom seminaryum a nawet emerytom. W jednym wypadku odmówiono ks. emerytowi wypłaty tego, co mu się za czas, jaki poprzedził ogłoszenie prawa, należało.

Dowiadujemy się, że w przeszłą niedzielę odbyła się rewizya policyjna w Łowencicach i Włościejewkach. Szukano ks. dziekana Rzeźniewskiego i nie znaleziono go.

W dzisiejszych ogłoszeniach pisma naszego jest doniesienie o śmierci ks. Tomasza Tomaszewskiego, proboszcza z Kotłowa. Z żałością zapisujemy tę stratę, ile, że osieroca ona jednę z najobszerniejszych parafii naszych (Kotłów liczy do 6000 wiernych). Ks. Tomaszewski wykształceniem i gorliwością zjednał sobie wziętość niemałą i u władzy duchownéj i wśród ludu. Urodzony w r. 1836, wyświęcony na kapłana r. 1862, sprawował obowiązki wikaryusza w Brodnicy i Sierakowie, był potém proboszczem w Rossoczycy. Do Kotłowa poszedł w r. 1872. Zmarły wielkie zasługi około bractwa trzeźwości położył. Teraz kilka miesięcy ciężko chorował.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwówek, 27 maja.

(Uroczystość Bożego Ciała i ukazanie się księdza dr. Respądka na ambonie.)

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się w tym roku tak samo, jak po inne lata, z tą tylko wielką różnicą, że miejscowy pasterz, który za kratami więziennemi się znajduje, i wikaryusz drugi, który od dwóch prawie tygodni na wygnaniu, w niéj udziału brać nie mogli. Smutno nam téż było patrzeć na to ogołocenie naszéj parafii z przewodników duchownych i niejednemu téż z powodu tego wyrwała się z głębi serca błagalna modlitwa o pomyślność i szczęśliwy a rychły powrót pasterzy do swoich owieczek. Uroczystość sama, o ile tylko było można, odprawiła się jak najsolenniéj. Podczas Mszy św. przystępowały do pierwszéj Komunii św. dzieci, wśród których ujrzeliśmy dwie młodsze córki naszego patrona kościoła. Przy téj sposobności z prawdziwą radością serca wspominamy, że ku ogólnemu zbudowaniu matka ich wraz z dwiema starszemi córkami wśród rozrzewniającego i do duszy przemawiającego śpiewu: „U drzwi twoich stoję Panie“, wraz z innemi dziećmi do Stołu Pańskiego przystępowała. Uroczysta to była chwila podczas rozdawania Komunii św. a nikt nie był zdolny oprzeć się silnemu wrażeniu, jakie ta chwila właśnie wywołała.

Procesya nie odprawiła się dla gwałtownego deszczu.

Do podniesienia ogólnego nastroju przyczynił się niewątpliwie ks. dr. Respądek, który kilka dni bawił w Posadowie u pana hr. Łąckiego, a w dniu tym do ludu przemówił. Znana jest wszystkim wymowa w obronie naszych najświętszych spraw dzielnie występującego posła, pragnę jednak przytoczyć choć kilka słów z tego, co tu powiedział.

Kaznodzieja rozpoczął wyrazami ewangelii świętéj:

„Kto mnie pożywa żyć będzie dla mnie, a żyć sam będzie na wieki.“

Kuryerek krakowski.

Nie nowa to prawda, że miasto i życie miejskie jest sztuczną rzeczą, surogatem, wymysłem sprzeciwiającym się poniekąd prawom istoty ludzkiéj i wtedy tylko zadowolnić się niém można, kiedy śmierć pozorna osiada białym całunem na lasach i polach, okrywa niebo szarą powłoką, a ziemię zasmuca brudną błotnistą suknią; podobnie jak światło lampy gazowéj jasne, pożądane i piękne nam się wydaje, kiedy słońce nas żegna, a fałszywém i nieznośném się staje przy świtających promieniach jutrzenki. Im bujniéj tętni życie ziemi, im szerszą piersią oddycha przyroda i łakomiéj pije zdroje światła, ciepła, potęgi twórczéj, które jéj słońce gorącym pocałunkiem tysiącznych promieni zseła, im skwapliwiéj odpowiada pieszczocie, wysełając obłoki upajających woni ku niebu i strojąc się w tysiączne barwy, to zalotnie uśmiechnięta jaskrawemi tulipany, to pociągająca urokiem różowych jabłoni, to wabiąca pieszczotliwie rozkoszném cieniowaniem młodziuchnych listków; tém więcéj obumiera życie miejskie, tém bruki czarniejsze, sztuczne spacery pokryte jakąś szarością sterania, powietrze cięższe, gorąco a bez światła, zielono a bez uroku, jak piękność balowa, co bielidłem świeciła i łudziła pożyczanemi wdzięki do chwili, gdy dzień zdradził zmarszczki i zwiędniałość. Ta epoka zaczęła się dla Krakowa. Poważny gród podwawelski, co tak wspaniale drapuje się w zimie swoją togą dziesięciowiecznéj przeszłości i zgromadziwszy w swe rycerskie zadumane mury większą część znakomitości naszéj biednéj Polski, przywięzuje ich do siebie wielkością wspomnień, powagą życia, swobodą słowa, uznaniem zasług, zajęciem się wyższemi zadaniami człowieka, rozbudzoném życiem umysłowém, ten Kraków, mówię, na wiosnę sterczy wieżycami swoich kościołów, odarty z uroku, okryty kurzawą. Największy wielbiciel kaźmierzowskich jego Sukiennic i wawelskich jam przenosi o téj porze rozwiniętą lipę albo igrające z wiatrem wiotkie gałązki brzozy, tysiącem cieni na murawie odbitych. Więc wszystko zamiera, o akademii któżby chciał słuchać? wszak milsze pienia słowika nad wodą, w gaju, przy świetle bladawém księżyca. Cóż za biedna rzecz umysł, kiedy serce tętni, żyje i marzy, kiedy wzdycha upojone wdziękami natury. Może sztuka znalazłaby jeszcze prędzéj łaskę przed oczami publiczności, bo ona swoim potężnym głosem także naturze hołd składa, czy oddaje wdzięki martwéj przyrody i chwyta jéj blaski i cienie, czy bierze człowieka, jego duszę uwydatnia, jego przelotne wrażenia na wieki odbija na płótnie; zawsze tę mistrzynię bierze za wzór, ją naśladuje, jéj tajemnice wykraść się stara. O sztuce niemej, o sztuce kolorów i wyrazu będziemy w przyszłym mówili Kuryerku, dzisiaj zatrzymamy się w świątyni Thalii, gdzie nas powitał nowy utwór Jana Aleks. hr. Fredry. Dość wspomnieć nazwisko autora „Jedynaczki“ i „Piosnki Wujaszka“, aby uśmiech przywołać na usta tych, co jego sztuki znają; a podobno w Polsce nie ma takich, coby nie znali. Cóż to za niewyczerpane źródło humoru, a tak naturalnego, tak z serca tryskającego, takie te wszystkie postacie znane, spotykane, takie te sytuacye same z siebie wynikające, że przyjąwszy raz założenie sztuki, co chwila powtarzasz: oczywiście nie mogło się stać inaczéj. To nie są typy, to są ludzie wśród nas żyjący, nie żadne zastraszające, przejmujące postacie, ale nasi dobrzy, poczciwi znajomi, z wadami i śmiesznościami nieszkodliwemi nikomu, w codzienném odbijające się życiu. W ostatniéj sztuce, o któréj właśnie chcemy mówić, pod tytułem „Wielkie bractwo“, jakżeż na gorącym uczynku schwytany ten młody salonowiec z katarem żołądkowym, zajęty kuracyą, na resztę obojętny, a jednak przez tradycye galanteryi i dobrego wychowania odstępujący dla wymagających modnych lwic od kubków wody i systematycznych kąpieli. Jakżeż nieocenione jego desperackie westchnienia, kiedy płoche a wdzięczne syreny wabią go uśmiechy, pociągają śmiałemi słowy, oświadczeniami uprzedzają, wybór między sobą nakazują; a ten wybór to będzie jarzmo, które go przeraża: to będą przechadzki konieczne, tańce ex officio zamiast „smacznego łóżeczka“, to w chłodny wieczór rozmowy na kanapkach parku. A te trzy młode mężatki, czyż to nie żywcem wyrwane salonom? Płoche a w gruncie uczciwe, słysząc je, patrząc na ich przymilenia, ich poufałość i ośmielania, myślałbyś, że to wykolejone na zawsze kobiety. Gdzie tam! jak grają teatr amatorski, tak samo udają płochość; ich miłosne spojrzenia, ich drażniące słowa, to wszystko powierzchnia leciuchna, po za którą są cnoty domowe. Powiedz: nie spotkałżeś często w świecie takich cnotliwych syren, takich zwodniczych kusicielek? Masz ich trzy na scenie, pełnych wdzięku, z coraz odmiennym charakterem, z coraz innym odcieniem. A mężowie tych pań? także nasi poczciwi szlachcice. Oni nie przyswoili sobie jeszcze zagranicznego pokostu, którym nasze panie tak wybornie pomazać się umiały; czuć w nich gospodarzy, co o pszenicy głównie myślą i wydobycie ziarna więcéj z korca za główne mają zadanie. Jakim sposobem sprzęgli się z temi motylkowemi natury, jak mogą razem rydwan życia ciągnąć — ten wąsaty szlachcic z rumianemi policzki i poczciwym ciężkim rozsądkiem chłopskim, z tą zwinną, lekką, dowcipną kobietką, w cały arsenał przebiegłości salonowéj uzbrojoną? a przecież spotykasz co chwila taką parę w najlepszéj żyjącą zgodzie. To po mistrzowsku pochwycił Fredro, oddał z werwą niesłychaną, wyciągnął całą komiczność farsy bez obrażenia moralności, bez napędzenia nawet rumieńca na twarze panienek; odfotografował zarazem nasze krajowe wody i kuracye, jakie tam można zrobić, wśród tych rozbawionych i zabaw łaknących czarodziejek, co zrzuciwszy na parę tygodni obowiązki tradycyjne gospodyń wiejskich, pełną piersią chcą żyć życiem kobiet zagranicznych, tak z naszemi stósunki niezgodném. Że umieją to doskonale, że przynoszą cały zasób bogatéj inteligencyi do téj zabawy, do téj roli przybranéj, któż zaprzeczy? wszak Polka zalotna świat podbić musi, ale czy to zdrowo dla ogółu świata a w szczególności czy zdrowo dla zdrojowisk potrzebujących?...

Teraz o artystach a szczególniéj artystkach. Panna Urbanowicz grała z takiém przejęciem

i na wstępie samym zwrócił się do słuchaczy z zapytaniem:

Czy wy pojmujecie znaczenie i wartość tych słów, które wam dopiero przeczytałem z ewangelii dzisiejszéj? Czy ogarniacie całą wysokość, całą głębokość, całe bogactwo i całą wspaniałość ich treści? Wątpię, bardzo wątpię, nie ubliżając nikomu. I ja ich nie pojmuję; pojąć ich nie mogę i nie umiem, choć z powołanią więcéj znać powinienem — a może i więcéj znam od was... Minęły wieki, po tych wiekach jeszcze miną wieki, a rozum człowieka i wszystkie inne umysłowe władze jego coraz to nowe odkrywać tu będą piękności, coraz to kosztowniejsze wydobywać perły z tych nigdy nie zgruntowanych i nigdy nie wyczerpanych kopalni przedwiecznéj Prawdy, mądrości i dobroci Bożéj.

Mówca kościelny wykłada daléj:

Wiemcić ja doskonale, że się już nadymali i wydymali, a jeszcze się nadymać i wydymać będą, jako pęcherze, mędrkowie tego świata, twierdząc: iż oni sami znaleźli klucz do wszystkich tajemnic... Wiem również, że się takoż nadymali i nadymać się nie przestaną mocarze i książęta ziemscy, dufający w chwilowe powodzenie fizycznego ramienia a żądający, aby pokorni sercem i skromni duchem bili niewolnicze pokłony przed ich doczesnym majestatem. Lecz pęcherze zarozumiałości pękają jak mydlane bańki na jedno słowo Wszechmocnego Boga, a grzesznie przeceniająca swe siły potęga ziemska rozpryska się w kawałki na jedno skinienie Jezusa Chrystusa. „Obrzydliwością jest Panu (mówi Pismo św.) każdy wyniosłego serca, a choć sobie i inne ku pomocy weźmie, nie ujdzie pomsty.“ I znów powiada to samo Pismo: „Biada temu, kto buduje dom swój niesprawiedliwością, a pałace swoje krzywdą bliźniego. Iżali myślisz królować dla tego, że mieszkasz między cedrami? Ponieważ serce twoje szuka łakomstwa; ponieważ czynisz gwałty a krew niewinną przelewasz, będziesz z wysokości strącon i pogrzebem oślim pogrzebiony będziesz, a wywleczony i wyrzucony za bramy Jeruzalemskie.“

Taki koniec czeka prędzéj czy późniéj tych, którzy się pychą buntują przeciw Stworzycielowi nieba i ziemi, przeciw Jezusowi Chrystusowi — Odkupicielowi świata; taki koniec czeka i onych, którzy świętokradzką rękę podnieśli na Kościół jeden, święty, powszechny i apostolski! Kogóż tedy usłuchamy? Za kimże pójdziemy? Jakież wybierzemy drogi? Wybierajmy roztropnie, pamiętając: że od tego wyboru zawisło nasze błogosławieństwo albo przekleństwo; nasze duchowe odrodzenie i wywyższenie, albo nasze poniżenie.

Wywód następny wywarł na słuchaczach nadzwyczajne wrażenie:

Wiedzcie zaś, że za poniżeniem wewnętrznem idzie tuż poniżenie zewnętrzne! Bankructwo ducha pociąga za sobą i bankructwo ciała! Zubożenie moralne kończy się zubożeniem — nawet wydziedziczeniem materyalném! Tu się iszczą i na pojedyńczych osobach i na familiach i na całych narodach straszne przestrogi Proroka: „Będziesz kupował przy własnéj studni wodę od nieprzyjaciela twego; będziesz mu rąbał drwa, jako najemny, do piecy jego; będziesz patrzał w gorżkościach, jak na własnéj twéj ziemi wyoruje kości ojców twoich.“ Czyśmy od takiego lub podobnego poniżenia dalecy? Odpowiedzcie sobie sami, lecz odpowiedzcie sobie szczerze.

Niemniejsze wrażenie było, gdy kaznodzieja tłomacząc miłość Chrystusową ku nam, zwrócił się nagle do obecnych:

I czy takiéj miłości nie oddacie waszego rozumu, waszego serca i waszéj woli? Czy nie chcecie, żeby ona poświęcała i uświęcała wasze pola, wasze ogrody, wasze domy — wasze wszystkie przedsięwzięcia i uczynki?... Kto się téj pozbywa miłości, ten niech czem prędzéj wyjdzie za drzwi Pańskiego przybytku, bo ten przybytek Jezusa Chrystusa, onego Chrystusa, który wśród naigrań się zeń, wśród obelg i wśród wszelakiéj męki odbył za nas i dla nas drogę krzyżową, który konając na wierzchołku góry kalwaryjskiéj, jeszcze swą miłość zalecał i przypominał ludom: „Panie, odpuść im, gdyż nie wiedzą co czynią.“

Kaznodzieja zakończył swój wykład silną apostrofą do dzieci przystępujących pierwszy raz do komunii św. — i do rodziców.

Na zakończenie nadmienić muszę, że nadzieje wszystkich dobrze życzących naszemu ks. dziekanowi Hebanowskiemu zawiedzione zostały, bo doktor powiatowy wystawił mu zaświadczenie, że musi pić wody, ale zastrzegł w tém zaświadczeniu, że te wody we więzieniu pić może. Czy taka kuracya we więzieniu choremu pomoże, wątpić bardzo można.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza następujące rozporządzenie:

Na sprawozdanie pańskie z dnia 30 marca r. b. przyzwalam na utworzenie nowego komisaryatu kolei żelaznych z siedliskiem urzędowém we Wrocławiu i upoważniam pana do wyznaczenia urzędowego obrębu działalności dla téjże władzy.

Niniejsze rozporządoenie publikowaném ma być w Zbiorze praw.

Berlin, 31 marca 1875.

(L. S.) WILHELM.

Dr. Achenbach.

Do
ministra handlu, przemysłu i robót publicznych.

Ministerstwo handlu, przemysłu i robót publicznych.

Komisaryat kolei żelaznych we Wrocławiu wchodzi w życie z dniem 16 czerwca r. b. i będzie miał nadzór państwowy nad następnemi kolejami żelaznemi:

Wschodniopruską Południową,
Tylżycko-Instrućką,
Malborsko-Mławkowską,
Kluczborsko-Poznańską,
Oleśnicko-Gnieźnieńską,
Marchijsko-Poznańską,
Wrocławsko-Warszawską (częścią pruską),
Wrocławsko-Swidnicko-Fryburgską.
Koleją prawego brzegu Odry.

---

* **W czasie wczorajszéj i niedzielnéj procesyi** widzieliśmy kilku starszych obywateli starozakonnych, przechodzących z odkrytemi głowami obok pobożnego tłumu, między innymi sędziwego p. Briske, podczas gdy młodsi jego współwyznawcy, mianowicie zaś znany reporter z targów na wełnę, któremu to panu zresztą dziwić się zbytnio nie można, umyślnie naprzód się wychylał z cygarem palącém w ustach, czując za sobą bezpieczną opiekę policyi, która zamiast karcić podobne wybryki, sama do nich zachęcała. Wczoraj byliśmy świadkami, jak policyant widząc starozakonnego idącego z odkrytą głową, zwracał mu uwagę, że może śmiało wziąć kapelusz, na co otrzymał odpowiedź: Cóż panu do tego?

* **Sekcya lekarska** T. P. N. odbędzie posiedzenie w czwartek dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Dr. St. Jerzykowski,
sekretarz.

* **Signum temporis.** Do jakiego stopnia posuwają dzisiejsi liberałowie, oczywiście bezwyznaniowcy, zaciętą nienawiść swą przeciwko wszystkiemu, co tylko tchnie duchem religii, objawiającym się czy to w katolickim, czy w protestanckim Kościele, z jaką daléj skrzętnością, z jaką zabiegliwością, zaprawdę lepszéj sprawy godną, stara się tak zwana „liberalna“ prasa niemiecka ze szczętem wytępić ducha bogobojności, dowodzi następująca korespondencya z Poznania do Bromberger Ztg: „Od niejakiego czasu — pisze korespondent rzeczony — zdarzyło się pokilkakrotnie w prowincyi naszéj, że prawowierni duchowni ewangeliccy nietylko sami grozili, ale i parafialnéj radzie kościelnéj zagrozić kazali wykluczeniem z Kościoła takim członkom swéj parafii, którzy, poprzestawszy na akcie cywilnym, nie dbali o to, aby następnie wziąść ślub kościelny. Jeden z tych duchownych, administrator parochii w Brannie (Brahnau w powiecie bydgoskim) p. Büttner, znajduje się w liczbie 25 kandydatów, którzy starali się o posadę drugiego pastora przy tutejszym ewangielickim kościele św. Krzyża, i wybranym został przez parafialną radę kościelną wraz z innymi 8 kandydatami do odbycia kazania na próbę. Pastor Büttner odbył pierwsze kazanie na próbę i to w przeszłą niedzielę. Ponieważ dostatecznego nabrało rozgłosu w parafii św. Krzyża, że tenże zagrozić kazał jednemu z członków swojéj parafii przez parafialną radę kościelną dla pomienionéj przyczyny wykluczeniem od komunii itd., przeto widoki jego do ściślejszego, resp. stanowczego wyboru będą zapewne tylko mierne.“

* **Nadzór nad szkołami.** Księdza Jarochowskiego, w Pempowie powiecie Krobskim, zwolniono na własne żądanie od inspekcyi szkólnéj lokalnéj nad katolickiemi szkołami w jego parafii i oddano inspekcyą nad szkołami w Pempowie, Siedlcach i Babkowicach komisarzowi obwodowemu, panu Schalowskiemu, w Krobi, nad szkołą zaś w Wilkowicach powiatowemu inspektorowi szkólnemu Wenzel w Rawiczu, a nad szkołą w Zalesiu powiatowemu inspektorowi szkolnemu Schwalbe w Krotoszynie i to aż do dalszych w téj mierze dyspozycyi. — Król. powiatowemu inspektorowi szkólnemu Wenzel w Rawiczu, zbytecznie obciążonemu pracą, odebrano dla sprawienia ulgi lokalną inspekcyą szkólną nad katolicką szkołą w Konarach, powiecie Krobskim, i powierzono takową aż do dalszych w téj mierze dyspozycyi miejscowemu dziedzicowi, panu von Weigel. Ks. wikaryuszowi Dandelskiemu w Kobylinie, powiecie Krotoszyńskim, odebrano lokalną inspekcyą nad katolicką szkołą tamtejszą i oddano takową tymczasowo panu Eberstein, miejscowemu burmistrzowi. Ks. prob. Kaniewskiemu we Wielowsi, powiecie Krotoszyńskim, odjęto inspekcyą lokalną nad szkołami w jego parafii położonemi i oddano ją rentmistrzowi Reinhold w Borzęciczkach. Ks. proboszczawi Frankenberg w Wyganowie, pow. Krotoszyńskim, odebrano inspekcyą nad szkołami w parafii i oddano tymczasowo burmistrzowi kobylińskiemu, panu Eberstein. Ks. prob. Sikorskiemu w Ryczywole, pow. Obornickim odebrano lokalną inspekcyą nad katolickiemi szkołami w parafii i takową powierzono tymczasowo — aptekarzowi Blankenheim w Ryczywole.

* **Wakujące posady nauczycielskie:** Miejsce drugiego nauczyciela przy szkole katolickiéj w Książu, w powiecie śremskim, z pensyą 396 marek, włącznie z 75 markami wynagrodzenia za pomieszkanie, oraz dodatkiem z funduszów państwowych 216 marek i wynagrodzeniem za opał w kwocie 30 marek, zawakuje od 15 czerwca r. b. Prawo prezenty należy do rady szkólnéj. — Miejsce trzeciego nauczyciela przy kat. szkole w Sulmierzycach, w powiecie odolanowskim, z pensyą 972 marek w gotowiznie włącznie z 72 markami wynagrodzenia za pomieszkanie, obok tego używalność z 1 hektaru i 71 kwadratowych metrów roli szkólnéj i wolny opał, wakuje już teraz i natychmiast może być obsadzoném. Prawo prezenty należy do rady szkólnéj. — Miejsce 4 nauczyciela przy kat. szkole w Koźminie, powiecie krotoszyńskim, z pensyą 130 tal. i rozmaitemi naturaliami zawakuje od 1 sierpnia. Prawo prezenty należy do rady szkólnéj. — Miejsce 1 nauczyciela w Połajewie, w powiecie obornickim, z pensyą 405,50 marek i rozmaitemi naturaliami wakuje już teraz i natychmiast może być obsadzoném. Prawo prezenty posiada rada szkólna. — Miejsce nauczyciela w Jarosławcu, w powiecie średzkim, z pensyą 210 marek i rozmaitemi naturaliami zawakowało już teraz i jest natychmiast do obsadzenia. Prawo prezenty posiada rada szkólna. — Miejsce nauczyciela w Nowym Białczu, powiecie kościańskim, z pensyą 279 marek i rozmaitemi naturaliami zawakuje od 1 sierpnia. Prawo prezenty posiada rada szkólna. — Miejsce 2 nauczyciela przy kat. szkole w Czaczu, z pensyą 192 marek i t. d. zawakowało i natychmiast jest do obsadzenia. Prawo prezenty posiada rada szkólna. — Wreszcie miejsce 2 nauczyciela przy katolickiéj szkóle w Baszkowie, w powiecie krotoszyńskim, z pensyą 180 tal. w gotowiźnie, z wolném pomieszkaniem i opałem, zawakowało i natychmiast może być obsadzoném. Kandydaci zgłosić się winni wprost do rejencyi królewskiéj w Poznaniu.

* **Na rzecz ucznia medycyny w Pradze** przesłał nam daléj p. hr. W. G. z T. 9 marek. Ogółem wpłynęło dotąd 82 m.

* **Nowa brama.** Założenie nowéj bramy fortecznéj w przedłużeniu Małéj Rycerskiéj ulicy zdaje się znów na długie lata być odłożoném, albowiem ministerstwo wojny, które zrazu zdawało się zgadzać na poniesienie kosztów tego przedsięwzięcia, dochodzących do 80,000 tal., oświadczyło obecnie, iż nie posiada na to żadnych kapitałów. Niedawno temu zaproponowano zarządom zbiegających się tu kolei żelaznych, aby bramę rzeczoną własnym kosztem przebić kazały, atoli, jak słychać, oparły się one temu, nie chcąc na ten cel żadnego przeznaczać funduszu.

* **Nowy proces,** w którym redaktor Gaz. Tor. stawał 31 zm. przed sędzią śledczym, dotyczy tłómaczonéj wedle stenogramu mowy posła ks. dr. Respądka, wypowiedzianéj dnia 10 bm. w pruskiéj Izbie poselskiéj wśród rozpraw nad ustawą o zniesieniu klasztorów. Inkryminowany jest ustęp, w którym mowa o ogłodzeniu księży i o bezskuteczności ustawy, pozbawiającéj Kościół prestacyi „rządowych.“ W ustępie tym dopatruje się król. pruska prokuratorya podniecania oporu przeciw ustawom państwowym. (Gaz. Tor)

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 2 czerwca św. Erazma. Wschód słońca o godzinie 3 minut 44; zachód o godzinie 8 minut 11. Długość dnia 16 godz. 25 min.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 31 maja. [Z sejmu pruskiego. — Odwiedziny szwedzkie. — Sprzedaż majątków klasztornych. — Ks. Biskup warmijski. — Prawo przeciw atentatom. — Zniesienie biura prasowego. — Encyklika papieska. — Wiadomości bieżące.] Izba panów doprowadziła na dzisiejszém posiedzeniu rozprawy specyalne nad ordynacyą prowincyonalną aż do § 119.

Izba poselska obradowała w trzeciém czytaniu nad tymczasową ordynacyą drożną dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Przy rozprawach zabierali głos posłowie Tempelhof, Kantak, Hundt v. Hafften, Wisselink, Witt i minister handlu. Termin zaprowadzenia ustawy ustanowiony został na dzień 1 lipca roku bieżącego.

Nordd. Allg. Ztg stawa dzisiaj w obronie Izby panów przeciw cierpkim zarzutom, czynionym jéj ze strony liberalnych dzienników z powodu odmiennych uchwał przy ordynacyi prowincyonalnéj. Zdaniem dziennika tego nie powinno nikogo dziwić, jeśli się w obudwóch Izbach odmienne objawiły zapatrywania. Izba panów zużytkowała przy tém praktyczne doświadczenie mężów, przeważnie w jéj łonie zasiadających, które nie zawsze dadzą się pogodzić z idealnemi pojęciami.

Widowiska wojskowe, urządzane dla dostojnych gości z Skandynawii odbywają się według ułożonego programu. Na zaznaczenie zasługuje chyba, że przy paradzie odbytéj w zeszłą sobotę cesarz Wilhelm w własnéj osobie przedefilował na czele wojska przed królem Oskarem.

Pod względem sprzedaży majątków klasztornych, uskutecznionych ze strony zakonów i kongregacyi, utrzymują Hamb. Nachrichten, że spowodują one „wiele jeszcze bólu głowy“ tak sprzedającym, jak kupującym, ponieważ większa część sprzedaży tych jest nieważna. Potrzeba na nie nietylko potwierdzenia komisarzów rządowych w tych dyecezyach, gdzie miejsce Biskupów zajęli administratorowie rządowi, ale wogóle państwo rości sobie na mocy Landrechtu prawo do takiego potwierdzenia.

Z Brunsbergi donoszą Germanii, że ks. Biskup warmijski w procesie injuryjnym, wytoczonym mu ze strony „starokatolickiego“ proboszcza Grunerta z Królewca i ze strony różnych władz, w drugiéj instancyi został uwolniony.

Z półurzędowego źródła piszą, że po oświadczeniu rządu belgijskiego, iż nie czekając, co inne rządy w tym względzie przedsięwezmą, przełoży parlamentowi projekt do ustawy, poddającéj karze samo już ofiarowanie się do popełnienia zamachu, rząd niemiecki jest niejako angażowany parlamentowi podobny projekt już na sesyi jesiennéj przełożyć. Już nawet rozpoczęły się odnośne prace przedwstępne; czy jednak większość okaże się gotową do przyjęcia takich propozycyi, zdaje się rzeczą dość wątpliwą.

O zniesieniu biura prasowego przy ministerstwie spraw zagranicznych piszą z Berlina do wiedeńskiéj Presse, że półurzędowa prasa pruska była ze szczętem zdezorganizowaną, ponieważ kierowano nią z dwóch odrębnych miejsc, zkąd powstawały liczne przeciwieństwa. Płatni skrybenci kosztowali bajeczne sumy, a to, co pisali było nie tylko lichotą, ale wręcz szkodliwém, bo stali po części w związku z spekulacyami na baissę. Już nawet wypowiedzieli posłuszeństwo, bo zaprzeczali z całą bezczelnością twierdzeniom podawanym przez Nordd. Allg. Ztg i upierali się przy istnieniu okólnika względem francuskiéj ustawy o kadrach, chociaż takiego okólnika wcale nie było.

Według telegramu do Frankf. Journ. z Kolonii, miał Papież wydać do pruskich Biskupów rozporządzenie odnoszące się do prawa o zniesieniu klasztorów. Tenże telegram utrzymuje, że Biskupi w sprawie téj uczynili Watykanowi pewne przedstawienia.

Wychodząca w Monasterze Prov. Ztg potwierdza z autentycznego źrodła wiadomość o wezwaniu księdza Biskupa Brinckmana do złożenia urzędu.

Według Südd. Presse zamianował król bawarski księdza proboszcza Schneider z Stamsried Arcybiskupem dyecezyi bambergskiéj.

Schles. Kirchenbl. nonosi, że książę Biskup Wrocławski dr. Förster zapozwany został przed wydział kryminalny sądu powiatowego w Międzychodzie w sprawie ekskomuniki księdza Kick z Kamionny na termin dnia 10 czerwca.

W Wrocławiu umarł dzisiejszéj nocy ksiądz Biskup sufragan Włodarski.

W przyszłą sobotę wyjeżdża cesarz Wilhelm na kuracyą do Ems.

* **Chełm.** [W sprawie Unitów.] W numerze 133 (z dnia 28 maja) w St. Petersburgskiéj Wieczornéj Gazecie czytamy:

Minister spraw wewnętrznych otrzymał od lubelskiego gubernatora i tajnego radzcy Makowa następujący telegram z 25 maja 1875 r.

„Uroczystość włączenia 49 parafii, z których 37 hrubieszowskiego, a pozostałe 12 zamojskiego i tomaszewskiego dekanotów, z 38 księżmi, odbyła się przy ogromnym napływie ludności.“

„Liturgia zakończona; arcybiskup błogosławił deputowanych gimnazyum i parafii obrazami (ikonami), następnie zastawiono na placu ucztę dla ludu i arcybiskup wniósł toast za zdrowie cesarza; głośne z serca pochodzące „hura“ dało wymowną odpowiedź. Ludu zebrało się do 10 tysięcy, nie zważając, że to był dzień powszedni i pora robocza; między przybyłymi, widziano wielu starców sędziwych, oraz kobiet z dziećmi. Trudno wyobrazić sobie radość i szczęście ludu; doputaci w liczbie 150 sami odśpiewali „liczne lata“ i „Zbaw Panie lud twój“ (pieśni za cesarza) po wzniesieniu toastu za zdrowie cesarza przez arcybiskupa. Dziękczynne modły odprawione były przez najprzewielebniejszego Joaniciusza pod gołem niebem, w skutek czego uroczystość jeszcze większe zrobiła wrażenie na ogromnéj masie ludu który przypatrywał się całemu obrządkowi i bra-

---

i werwą, że iluzya była najzupełniejszą; miało się przed sobą elegancką lwicę salonu w całém rozbudzeniu tętniącego życia. Tryskał ogień nie uczucia, ale sztucznéj zalotności z tych ożywionych oczów, swywola piętnowała ruch każdy. — Pani Parznicka i panna Henemann równie dobrze wywiązały się z ról swoich, cieniując je każda odmiennie, według założenia charakterów. Między męzkiemi rolami odznaczał się p. Szymański, główną rolę męża mający. Zresztą wszystkie były starannie, z przejęciem, wystudyowaniem i pewném lubownictwem oddane.

Jest pewne coś w Polkach, czego nie potrafią odlać kobiety innych narodów; widzieliśmy niedawno „Posażną jedynaczkę“, graną w przekładzie na jednéj z lepszych scen niemieckich. Biada ci Polaku, co masz poczucie twego kraju, co znasz polskie kobiety, jeżeli patrzeć musisz na ich karykaturę; to samo wrażenie robią oczom, jak zgrzyt po szybie u zom, i co chwila wyrywa ci się z ust: och! to nie nasze, to nie nasze, tak Polka się nie ruszał i wynosisz z sali teatralnéj pewne uczucie tęsknoty rozbudzonéj za krajem, za rodzimą mową, za charakterem narodowym, któréj nie doznasz na czysto niemieckiéj sztuce. Jest geniusz narodowy, co odbija się w mowie i ruchu, w słowie i układzie, a którego nigdy cudzoziemiec nie zanaśladuje. My tak samo innych narodów, jak oni nas, dla tego warunkiem rozwoju jest swojskość i to Fredry zasługą, to Fredry pięknością, stawia jego bądź co bądź lekkie sztuczki na wysokości wartościowych utworów, że mają tę głęboko naszą cechę.

Z przybytków muzy do świątyni Pańskiéj skok trochę gwałtowny, to téż może zajdziemy do niéj, okrążając miasto ślicznemi plantacyami. Wiele braknie Krakowowi; ogrody jego publiczne zbyt małe i źle utrzymywane, najwięcéj uczęszczany Ogród strzelecki wygląda jak ogród wsi szlacheckiéj, gdzie Żyd dzierzawę trzyma z wymową, że drzew na sągi nie porąbie i murawników ziemniakami nie zasadzi. Więcéj nic. Ścieżki nie znają motyki i dziewiczego ich piasku żelazo nie tknęło nigdy, to, co nosi nazwę trawnika, jest tylko bujnym zarostem zielska o szerokiém liściu, co chwieje się pod zgrabną nóżką zielonéj żabki; drzewa otoczone całą ludnością smukłych gałązeczek, co z ich korzeni pożywienie wyciągają i pod ich cieniem jak pisklęta się tulą. Kępy i gaiki poprzetykane suchemi chrusty, zapewne dla kontrastu świeżéj zieloności z wyschniętemi ich ramionami. Zaniedbany więc, bardzo zaniedbany jeden warunek życia miejskiego; przechodząc się po tym tak zwanym ogrodzie, myśl ucieka do zagranicznych tego rodzaju zakładów po mniejszych nawet miasteczkach niemieckich. Jak tam inaczéj! Ale co prawdziwie pięknie w tym roku się przedstawia, to właściwe jedynie pod wawelskiemi grodami plantacye. Jakaż to rozmaitość w ich jednostajności! jakie tam niespodziewane odmiany i nowe starania o upiększenie! Tu cię ocienia prosta, szeroka ulica kasztanów, nad głową twoją sklepienie zielone tworzących, tam wstępujesz pomiędzy młodsze, jaśniejsze rodzeństwo, które ci słońca całkowicie ukraść nie umie jeszcze; tu szeroko rozchodzą się piękne ścieżki, jak rzeka majestatyczném płynąca korytem, daléj ścieśnia się droga do jednéj tylko alei, nad zarośniętym parowem wiszącéj. W téj rozmaitości, jaką nowa administracya w spacerach miejskich zaprowadziła, zapominasz na chwilę, iż te plantacye, to wstążka, kibić miasta ściskająca, a marzysz o tém, co Francuzi nazywają la nature chez elle. Znów Wawel ci wyrasta pod oczami poważny, zadumany, wyniosły. Przed jego sędziwą głową drzewa z uszanowaniem opodal stanęły. Wznosi się z wierzchołka góry, promieniami słońca oblany, i miasto leży mu u stóp i czołga się z pokorą przed królewskim zamkiem. Okrążasz go z odkrytą głową, bo kasztany nie pożyczają ci już cienia, musisz, chcąc nie chcąc, oddać hołd powinny z purpury odartemu królowi. Aż zaświeci ci Wisła, wierna kochanka Wawelu; od tylu wieków płynie ona tak samo spokojna i głęboka; przetrwała z nim wszystkie koleje, widziała jego świetność, odbiły się w jéj falach chorągwie tryumfu, z jego szczytów powiewające, powtórzyła echem okrzyki radości, z jego płynące murów, odźwierciadlała potoki świateł dni wesołych, a teraz, kiedy w nędzy i poniżeniu, w cichości żałobnéj odział się tylko wspomnieniem i duma nad grobami swych królów, ona równie miłośnie kąpie jego stopy, cichym szmerem swych fal usypia jego boleść, a kto wie, może szepce mu słowa nadziei! Staniesz tam i zadumasz koniecznie i rzucisz okiem na cudną okolicę, na wsie, daleko roztoczone, i na horyzont nieograniczony, a wtenczas nasunie ci się pytanie: dla czego to prawdziwie piękne miejsce tak mało wyzyskane? Gdyby splantować ten brzeg, gdyby tu drzewa posadzić i ścieżki wytrasować, na téj Wiśle most rzucić półłukiem, zaiste wytrzymałby ten punkt porównanie z Brühlsche Terasse, tyle sławną. A dla Polaka świat szerszy jeszcze, świat cały marzeń i wspomnień pod temi murami Wawelu.

Z tych zadum już teraz nie trudno wstąpić w progi maryackiego kościoła; czyż myśl o Polsce, o jéj przeszłości i przyszłości nie wiedzie zawsze do stóp ołtarzy? Wieczorem teraz gromadzi się tam cała ludność krakowska i zgodnym chórem błaga Matki Dziewicy, Polskiéj Królowéj o spojrzenie litości nad uciśnionym swym ludem. Przejmujące to wrażenie: pod sklepieniem starożytnéj świątyni, rozmodlonéj jak żadna, zatopionéj w półcieniu zapadającego mroku, ten posąg Boga Rodzicy, oblany światłem mnóstwa świec i lamp, otoczony ogrodem kwiatów, wzniesiony wysoko jakby westchnieniami tych klęczących tłumów, aż gdy przebrzmi błagalny głos litanii i nasze „Pod Twoją obronę“, zalega cisza uroczysta i natchniony Maryi wielbiciel opowiada jéj cnoty. Głos kaznodziei wznosi się stopniowo i przebiega całą skalę tonów, dostrojonych do uczuć, co z serca mu się wyrywają. To bowiem jest główną cechą kazań ks. Goljana, to im daje taką siłę porywania słuchaczy, że to nie sztuka retoryki, nie błyszcząca wymowa, nie wypracowanie oschłe umysłu, ale dusza ognista, co wylewa uczucie swoje, co chce się wcielić w słuchaczy i zapalić serca. U niego nauka, talent, bogactwo myśli, malowniczość wyobraźni, to tylko sługi uczucia, to narzędzia duszy gorącéj, która jedne po drugich chwyta i ciska z obojętnością i nie przypatrzy się nawet ich piękności i mocy.

terskim uściskom staro-prawosławnych z nowymi braćmi. Udałem się za arcybiskupem z Chełma do Hrubieszowa, wszędzie widziałem z jakiem uszanowaniem lud go witał. W wielu miejscach, kobiety na kolanach czekały jego przyjazdu."

* **Petersburg.** [Sprawy bieżące.] Z Gazety Wieczornéj streszczamy następujący ważny artykuł. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby jaka kwestya administracyjno-ekonomiczna tak zajmowała dziennikarstwo rosyjskie, jak kwestya gminy włościańskiéj; było wiele głosów za i przeciw gminnemu porządkowi. Jedni uważają go za jedyny środek, administracyjny zaczém i ekonomiczny, dobrobrytu włościan; inni znowu, za najzgubniejszy i niezadawalniający obecny stan włościański gminie przypisują. Przeciwnicy dzisiejszego urządzenia utrzymują, że rosyjski włościanin nie posiada żadnéj własności, ponieważ cały jego, przez długie lata zapracowany dobytek, może mu być odebrany i sprzedany, dla zaspokojenia niedopłaconych a ciążących na całéj gminie podatków; niedopłata zaś ta powstała w skutek próżniactwa i niedbalstwa niektórych członków, za których bogatsi i pracowitsi odpowiadają. Pomimo współczucia dla dzisiejszych gminnych urządzeń, przynoszących w wielu okolicznościach ulgę włościanom, trzeba jednak uznać, że jest coś prawdziwego w podobném zapatrywaniu się, szczególniéj, że kwestyą tę podnieśli sami włościanie. Dla rządu, dzisiejszy stan rzeczy jest pożądańszy; wobec władz rządowych gmina przedstawia pewną liczbę jednostek, i ona odpowiada za wszelkie uchylenia tych jednostek pod względem finansowych lub administracyjnych rozporządzeń. Z téj to przyczyny kwestya istnienia gminy jest bardzo ważnym przedmiotem, nie tylko dla jéj członków, ale i dla rządu.

Kwestya ta o gminach włościańskich zaniepokoiła umysły w ostatnich czasach, szczególniéj z powodu wyznaczenia przez cesarza osobnéj komisyi dla zbadania obecnego stanu gospodarstwa wiejskiego w Rosyi, która to komisya uznała teraźniejszą wspólność posiadania ziemi, za niesprzyjającą rozwojowi rólnictwa i była zdania, że koniecznie potrzeba użyć środków, któreby, nie naruszając zasadniczych ustaw gminy, mogły przyjść w pomoc osobistéj zabiegliwości gospodarza, a pomagając ustawom gminnym, mogły gminę ochronić od zgubnych ekonomicznych następstw, spowodowanych wspólnością posiadania.

W skutek takiego zapatrywania się komisyi ministerstwa dóbr cesarskich i spraw wewnętrznych mają zamiar zażądać od wszystkich biur gubernialnych, zajmujących się sprawami włościańskiemi, szczegółowych objaśnień, w jakiby sposób można ułatwić wystąpienie z gminy zamożniejszych włościan, niezależnie od posiadania przez nich wspólnéj ziemi, aby tym sposobem tworzyły się niezależne mniejsze czy większe gospodarstwa; lub wystąpienie tych członków, którzy nieuprawiając wydzielonego im kawała z wspólnéj ziemi, dla tego, że im tylko zawadza, oddają się przemysłowi i handlowi. Zalecone przytém zostało przez obydwa ministerstwa, żeby na gminę zapatrywać się ze strony gospodarczéj a nie ze strony administracyjnéj.

Musimy tu zrobić uwagę, że w niektórych przypadkach niepodobna jest rozdzielić gospodarczéj ustawy gminnéj od administracyjnéj; między obydwoma jest taki ścisły związek, że dotykając się jednéj, trzeba koniecznie zawadzić i o drugą, pod nazwą ustawy administracyjnéj rozumiemy nie tylko część policyjną i sądową, ale cały mechanizm zarządu gminnego.

Gina w każdym razie z wielką trudnością będzie pozwalała swoim bogatszym ważniejszym członkom wystąpić. Nie można także nie mieć na widoku, że z wystąpieniem z gminy jéj głównych członków, sposób obecnie używany dla poboru rozmaitych podatków, będzie musiał uledz przemianie, bo wspólna rękojmia, kiedy zamożniejsi członkowie usuną się, nic w rzeczywistości nie znaczy, a ta przemiana systematu nie może się ograniczyć na ustawach czysto gospodarskich, nie naruszając administracyjnych.

Zmiany powierzchowne, lub zmiany niektórych tylko prawideł, nie mogą zaspokoić obecnego stanu rzeczy, trzeba przeistoczeń radykalnych, przemieniających do głębi system gminny.

Gazeta Wieczorna mówi: Niejaki p. W. Pet—i, przeglądając papiery pozostałe po niedawno umarłym swoim stryju rozkolniku, znalazł między niemi nadzwyczaj ciekawy rękopis, ułożony przez jakiegoś zakonnika Serafina, w którym znajduje się wiele nowych i interesujących szczegółów o „skopcach" i mało znanéj sekcie oczyszczeńców. Rękopis będzie wkrótce drukowany w jednym z naszych dzienników kościelnych. My zaś damy naszym czytelnikom najciekawsze wyjątki.

Moskowskija Wiedomosti donoszą, że 21 tego miesiąca, ma być położony kamień węgielny pod budynek, przeznaczony na muzeum politechniczne na Łubiańskim placu.

Gazeta Birża podaje do wiadomości, jakoby w ministerstwie dróg i komunikacyi miał powstać projekt: iżby osoby wybrane na ogólnych zebraniach akcyonaryuszów na dyrektorów zarządów, nie inaczéj mogły zająć swoją posadę, jak po zatwierdzeniu takiego wyboru przez ministra dróg i komunikacyi.

* **Wiedeń**, 28 maja. [Pogłoski o przesileniu ministeryalném. — Procesye Bożego Ciała.] Liberalne dzienniki tutejsze wykryły w podrażnioném swém usposobieniu nowe przesilenie ministeryalne. Stanowisko barona Koller ma być zachwiane, powrót do gabinetu barona Kuhn zaś bardzo prawdopodobnym. Za symptomata dowodzące wstrząśnionego stanowiska barona Koller podaje Pester Lloyd to, że narady nad przepisami co do awansu i organizacyi sztabu jeneralnego odbywają się od blisko 2 tygodni bez przytomności ministra, i powtóre to, że tego samego dnia, kiedy przerwane rokowania w państwowém ministerstwie wojny za powrotem arcyksięcia Albrechta z południowego Tyrolu pod tegoż przewodnictwem się rozpoczęły, baron Koller udał się do Badenii. Za prawdopodobieństwem powrotu barona Kuhn przemawiają chwilowo jedynie życzenia jego przyjaciół w Wehr-Ztg i tym podobnych organach. Baron Koller wziął, jak wiadomo, urlop, który przepędza w Badenii (już wrócił do Wiednia, obacz telegramy. Red. Kur.). Od czasu złowrogiego urlopu ministra Banhansa stało się jednak, jak się zdaje, symptomatem nader podejrzanym, jeśli który z ministrów weźmie na czas jakiś urlop, choćby tylko do Badenii, która przecież jest dość oddaloną jeszcze od Włoch.

Wczoraj, przed rozpoczęciem procesyi chmurami okryte niebo nie wróżyło pogody, lecz mimo to o oznaczonéj godzinie procesya uroczysta się rozpoczęła. Pierwszą i drugą Ewangelią można było odczytać, przy trzecim atoli ołtarzu spadł tak silny i gęsty deszcz, że cesarz i członkowie rodziny cesarskiéj jako też mnóstwo dygnitarzy dworskich i koronnych schronić się musieli do pobliskiego kościoła św. Michała przed nagłą ulewą. Na tém zakończyła się też procesya.

O godzinie 6 z rana weszły porządkiem według programu do miasta wojska wśród odgłosu muzyki; o godzinie pół do siódméj poczęli się zjeżdżać do wielkiéj bramy katedry św. Stefana jenerałowie, najwyżsi dygnitarze i urzędnicy dworu. Zauważano mianowicie: ministra spraw zagranicznych hr. Andrassy'ego, prezesa gabinetu przedlitawskiego księcia Auersperg, tegoż gabinetu ministrów: Lasser, Stremayer, Glaser, Chlumecky, Horsta i Ziemiałkowskiego.

Cesarza przyjmował przed kościołem Kardynał i asystował mu aż do wielkiego ółtarza, poczém niebawem rozpoczęła się suma, która trwała trzy kwandranse. Po sumie wyszła procesya w przepisanym porządku. Na czele procesyi postępowały dzieci z domów sierot po nich szli zakonnicy i proboszcze wiedeńscy, następnie rady gminne, śpiewacy kapeli katedralnéj i arcybiskupi alumnat, daléj duchowieństwo z otoczenia arcybiskupa, liberya dworu cesarskiego, śpiewacy dworscy, potém rozmaite kategorye urzędników dworskich i kawalerowie rozamitych orderów. Po wszystkich tych postępowała dopiero kapituła katedralna a za nią arcyksiążęta ze swymi marszałkami dworu, w końcu niesiono baldachin, pod którym szedł książę arcybiskup, niosący przenajświętszy Sakrament. Z obu stron orszaku postępowali paziowie, gwardya łuczników, gwardya węgierska, dziekani i magnifikus uniwersytetu. Za Baldachinem szedł cesarz w otoczeniu najdostojniejszych dygnitarzy. Cały orszak zamykała konna gwardya dworska i oddział hussarzy. Procesya postępowała drogą zwykłą przez Kaerntnerstrasse na Nowy Rynek, gdzie przed pałccem książąt Schwarzenbergów odczytano pierwszą Ewangelią. Ztamtąd udano się na plac Lobkowic, gdzie przed pałacem hrabiów Lobkowic odczytano drugą Ewangelią. Podczas téjże spadł on ulewny deszcz o którym wspomniano na wstępie, a który kościelną tę uroczystość przerwał. Cesarz wydał rozkaz, żeby wojska asystujące procesyi odeszły do koszar, sam zaś niebawem powrócił do Hofburgu poczém i arcyksiążęta opuścili także kościół św. Michała.

* **Rzym.** [Mowa Ojca św. do pielgrzymów niemieckich.] Jak wiadomo, przyjmował przed tygodniem Ojciec św. liczną deputacyą z Niemiec, na któréj czele stał baron v. Loë. Korespondent nasz przesyła nam obecnie w dosłownym przekładzie osnowę pięknéj odpowiedzi Jego Świątobliwości na przemowę przywódzcy deputacyi. Otóż jéj brzmienie:

Podczas gdy obecność wasza, najukochańsi synowie, powiększa w sercu mojém objawami katolickiemi wywołane pocieszenie, nasuwa mi się myśl następna. Czém się to dzieje — mówię do siebie — że tak zwani rządzcy ludzi i spraw mimo środków wyziewania nienawiści przeciw religii katolickiéj, nienawiści, którą czart zaszczepił w ich serca, — mimo tryumfów nad Kościołem odniesionych — bezustannie są pogrążeni w mglistéj niepewności i widocznie niepokojeni obawą, że niesprawiedliwe ich zamysły, jak mgła przed słońcem się ulotnią?

A przeciwnie wy, którzy jesteście celem téj nienawiści, wyjeżdżacie z waszéj ojczyzny spokojnie i cicho, nie obawiając się nieusprawiedliwionéj nienawiści i gniewu niezasłużonego. „Non est pax impiis", mówi Duch święty; a o podobnych do was mówi św. Jan apostół: „Charitas foras mittit timorem".

Kto kocha Boga, kto ludzkiemi pogardza względami, kto się wzbrania podzielić serce swoje na podobanie się raz Bogu raz ludziom, kto ufa w ramię Wszechpotężnego, — ten nie lęka się gróźb, nie lęka się więzienia, nie lęka się niczego, co obraża ciało, bo każdy, kto Boga kocha, jest przekonany, że duszy nikt zgoła zabić nie może. I dla tego to wszyscy ci, co w stronach waszych z podziwienia godną odwagą i stałością wytrzymują walki — Biskupi, duchowieństwo i naród — gdy z jednéj strony stali się widowiskiem pełném pociechy dla Kościoła wojującego, a źródłem błogosławieństw od tryumfującego, tak z drugiéj widmem okropném na postrach nieprzyjaciół.

Nie nowe są we waszéj ojczyźnie przykłady stałości naprzeciw zaciekłości heretyckiéj. Przed dwoma wiekami urodził się w Szląsku Jan Sarkander, który wzmógłszy się w latach i w pobożności poświęcił się służbie Bożéj, i jako pasterz dusz budował i uświęcał swą trzodę. Heretycy wzięli go na cel i ośmieleni piekielną ku niemu nienawiścią żadnego nie szczędzili środka, by go zniszczyć; tak, iż dostawszy go wreszcie do rąk swych sromotnie znieważyli, pastwili się okrutnie, i zrobili z niego męczennika, który na potwierdzenie swéj wiary w Jezusa Chrystusa wszystką krew swoją przelał. W tych ostatnich latach podobało się Bogu wynieść go do godności ołtarzy, i w tych dniach próby modli się z niebieskich pałaców, które zamieszkuje, za was, za Biskupów, za duchownych, za naród.

A teraz dodaję, że do wytrwania niewzruszonego przy zdrowych zasadach i do chyżego kroczenia po drogach waszych potrzeba tak wam jak wszystkim katolikom trzech łask szczególnych. Pozwólcie więc, że zrobię porównanie. Sądzę, że z pośród was niejeden odwiedził katakumby rzymskie, i że pełen dobrych chęci i pobożności zstąpił do wnętrza ziemi, by oglądać to św. miato umarłych, gdzie przemieszkiwało i spoczywało tylu męczenników i bohaterów Kościoła. Otóż pielgrzym, by mógł chodzić wśród tych ciemności, potrzebuje małego światełka, pokazującego mu drogi ku ochronie nóg swoich, potrzebuje przewodnika tłómaczącego mu, owe podziemne zakręty, aż do owych miejsc świętych, gdzie Papieże rzymscy wygłaszali prawdę wiary i zapalali tłumy świętą Bożą miłością. Zeby nareszcie z korzyścią duchowną odwiedził te pamiątki, winien oglądać pobożnie resztki pierwszéj chrześciańskiéj miłości, które piętnaście lub siedemnaście wieków w tył okazywały się oczom wiernych z tą samą biedną formą, — na dowód trwającego prześladowania; rzeczywiście przechowały się w tych podziemiach do dziś dnia obrazy Świętych, Najświętszéj Maryi Panny, — obrazy Jezusa Chrystusa, który pod symbolem dobrego pasterza trzyma na ramionach zbłąkaną owieczkę, chcąc ją odprowadzić do owczarni. Pobożności swéj uczyniwszy zadość, wstępuje pielgrzym z tym samym przewodnikiem, z tém samém światłem po schodach na górę i powraca, by znowu ujrzeć światło słoneczne.

Synowie drodzy, trzech rzeczy potrzebujemy, abyśmy wszyscy pozostali wiernymi w wypełnianiu naszych obowiązków. Przedewszystkiém światła wiary, które, wśród tylu błędów, wśród tylu zasad fałszywych, wśród tylu bluźnierstw mnożących się na powierzchni ziemi, wskazuje nam drogę pewną, drogę prawdy, na któréj nie skaleczym nogi. Ale tego nie dosyć; gdyż sąd osobisty, powodując się dumą i wzgardą powagi kościelnéj, wsiąknął do umysłów mnóstwa ludzi, i to w waszych przedewszystkiém krajach, — co aż nadto widoczną czyni potrzebę przewodnika: przewodnikami tymi są pasterze Kościoła, od których winniśmy odbierać święte rady, korzystne nauki, i przyjmować takowe z uległością i otwartém sercem. W chwilach obecnych wasi przedewszystkiém pasterze dają przykład wytrwałości i stałości, na ogólne zasługujący podziwienie.

Powiecie atoli, że niejeden przewodnik nie wskazuje dobréj drogi. A to może się wydarzyć, bo Kościół katolicki tak jest rozpowszechniony po wszech świecie, zajmując przestrzeń prawie niezmierzoną, iż może się znaleść taki co zapomniał prawdy, a zapomniawszy nie umie nauczyć jéj drugich. W takim i w każdym innym razie macie Stolicę św., macie najwyższego pasterza, który przywoła napowrót błądzącego i powie do tak zwanego „staro-katolika," i do katolika chromego, i do tego co nieprzedajne prawa religii chce poddać pod wymagania świeckiéj polityki, i do tego co nie będąc czystym racyonalistą, mimo to powadze poddać się wzbrania, powie słowami Jezusa Chrystusa: „Qui non colligit mecum, dispergit." Powie do wszystkich, że kto nie jest złączony z Papieżem nie zbiera, lecz rzuca nasienie na wiatr i nigdy nie otrzyma owoców, a jeżeli otrzyma, będą to niegodziwości owoce!...

Przewodnik, który prowadzi pielgrzyma po drodze podziemnéj zwraca jego uwagę na obrazy Swiętych wymalowane na ciemnych ścianach katakumb. Otóż życia i czyny Swiętych winny być przedmiotem naszéj reflekcyi i naśladownictwa. Nie masz tam stanu, któryby nie miał Swiętych w niebie, co każdemu z nich pozostawili naśladowania godne przykłady.

Wdowy nauczą się samotności, zamężne gorliwości w uświęcaniu familii. W zastępie męczenników znajdą się młodzieńcy, co krwią swoją potwierdzili wyznanie wiary, — dorośli będą mieli przykłady rozumu i mądrości chrześciańskiéj, wojskowi przykłady wytrwałości, rzemieślnicy przykłady pracowitości i cierpliwości; — nawet królowie znajdą naśladowania godne wzory w tylu monarchach, co uświetnili trony swoje, bogacąc je albo krwią własną za wiarę wylaną, albo cnotami swemi, które im nigdy nie zezwalały pozostawać na nich z ujmą sumienia lub sprawiedliwości.

W każdym stanie, w każdém położeniu znajdziecie sposób naśladowania wiary i przykładu Swiętych, a Bóg da łaskę i siłę, ażeby w nas nie wygasły wiara i miłość, byśmy mogli spełnić dzieło własnego uświęcenia.

Tak tedy, kochani moi, nic nie pozostaje, jak tylko posiadać wiarę żywą, naśladować przykłady świętych, trzymać się mocno ogniska wiary, którém jest ta św. Stolica Apostolska, — Papieża, który winien wszystkich pasać według przepisów św. Piotra i jego następców. „Pasce agnos, pasce oves." W słowach tych wszyscy złączeni utworzemy niezdobytą, żadnego nieprzyjaciela nie lękającą się twierdzę. „Charitas foras mittit timorem."

Wreszcie jak pielgrzym przeszedłszy ciemne drogi podziemne powraca na widok słońca, tak i my winniśmy żywić nadzieję, że po pielgrzymce wśród błędnych ciemności, zaćmiewających prawdę, ujrzemy słońce, które nam odkryje okropny obraz wszystkich tych co dobre nazywają złem, a złe dobrem, a tak unikniemy zaraźliwego sąsiedztwa.

Wiem i ja dobrze, że na téj ziemi pokój nie jest trwałym; dla tego to Zydzi wybawieni z niewoli Faraona przybyli wreszcie po długich znojach do ziemi obiecanéj, i tam, rozgościwszy się w cieniu rozkosznych ogrodów, oglądali w zachwyceniu urodzajne i bogate ziemie; to jednak nie przeszkadzało, że od czasu do czasu byli niepokojeni przez sąsiednie ludy, — jak gdyby Bóg chciał powiedzieć im i nam, że ojczyzną naszą niebo jest, że tutaj pielgrzymujem, a tylko w niebie znajdziem pokój trwały i wieczny.

Wołajmy o ten pokój, wołajmy do Boga, drodzy moi, aby razem z błogosławieństwem swojém wlał do serc miłość, potrzebną, by w utrapieniach cieszyć się pokojem. Im bardziéj dusza zakochana jest w Bogu, tém jest silniejszą do znoszenia z rezygnacyą pokuty i utrapienia, które Bóg jéj zsyła.

Wołając o to błogosławieństwo proszę Boga: niech w chwili téj wesprze ramię tego starego a niegodnego swego zastępcy, aby błogosławiło naszemu ciału, lecz wiele więcéj duszy waszéj, aby błogosławiło waszym familiom i wprowadziło pokój do waszéj ojczyzny i przywróciło w niéj porządek i uszanowanie religii, założonéj przez Jezusa Chrystusa!

Niech wam błogosławi także na szczęśliwy powrót do progów waszych, a szczególnie w chwili śmierci, abyście mieli niezmierną pociechę złożenia dusz waszych w jego ręce i stali się godnymi błogosławić i chwalić po wszystkie wieki.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 31 maja. Zgromadzenie narodowe przyjęło jednomyślnie projekt do prawa o konwertowaniu pożyczki Morgan i przystąpiło do obrad nad projektem do prawa tyczącego się dziesięciny dodatkowéj na rozmaite przedmioty, mianowicie na sól. Poprawkę lewicy, aby wyjątek uczynić co do soli, odrzucono 313 głosami przeciw 257. Jutro odbędzie się wybór biura marszałkowskiego.

Bruksela, 31 maja. Jonrnal de Bruxelles dowiaduje się, że minister sprawiedliwości wyznaczył komisyą szczegółową, która opracować ma przyrzeczony rządowi niemieckiemu w ostatniéj nocie projekt po prawa. Komisya ta zebrała się w sobotę pod przewodnictwém ministra i zgodziła się na projekt tymczasowy, który zapewne już w przyszłym tygodniu przedłożony będzie Izbie.

Wspomnienie o zakonach.

1. Smutna przyszłość przed nami. Na lat kilka może — bo tę mamy w Bogu nadzieję, że nie nazbyt długo ucichną na ziemi naszéj święte modlitwy braci i sióstr naszych wyłącznie Bogu oddanych — zagasną na niebie światła mistycznego życia, co nam tak przyświecały wśród ciemnoty zmateryalizowanego świata, tak żywo przypominały sfery anielskie; — ręka nielitościwa, nieprzyjazna wyrywa z ogrodów naszych najpiękniejsze kwiecie, co wonią swoją tak nas przyciągały, nęciły, tak nas wołały w sfery nadprzyrodzonego życia, ilekroć mdlała dusza, i upadała biedna. Któż za nas modlić się będzie? — Niedługo pustkami staną domy, do których matki nasze dzieci swoje wysełały ze spokojem w duszy, zadowolnieniem w sercu, bo ztamtąd do domu wracały świeże, obce zepsuciu, jak róże rozwinięte, ale tém piękniejsze, tém czystszą oddychające wonią, podniesione na duszy, z rozjaśnionym umysłem, nauką wzbogacone! Któż odtąd kształcić będzie córy nasze, któż da tyle rękojmi cnoty? — Niedługo niestety opuszczą nas zapewne anioły miłosierdzia; — gdzież pójdą sieroty nasze, — a jęki chorych i umierających któż będzie przyjmować, — któż będzie ocierać łzę z oka, kto boleść i cierpienia uśmierzać, — kiedy dzisiaj boleści, cierpienia nikt nie chce, nie umie przejmować? Ależ w tém wszystkiem nowa chwała Kościoła! Dla tego, że wielkie, ze ziemi, ale po nad ziemię sięgające, dla tego dotknięte takiem doświadczeniem, temu to próba na nie przyszła. Uderzy piorun w święty ten dom, tu, w pobliżu nas, zapali dom, ale ten ogień nie będzie mu na zniszczenie; — on go rozjaśni, rozświeci, okaże blask jego, aby ci, co nie widzą, przyjrzeli się jemu, co nie wierzą, uwierzyli, i kiedyś zawstydzeni zawołali: „in frustra laboravimus."

2. Kiedym zaczynał dzieło moje, (historya zakonników zachodu), mówi szlachetny Montalembert, wiedziałem coś, co jest święty, co Kościół, alem ani wyobrażenia nie miał, co to jest, być zakonnikiem, co zakon znaczy. Byłem dzieckiem mojéj epoki. W czasie całego mojego wychowania nikt, ani i ci co mię religii uczyli, pojęcia zakonów nie podsunął mi, ni rozwinął. Trzydzieści zaledwie lat upłynęło od czasu ich zniszczenia we Francyi, a one się zdały już być rośliną wymarłą, zupełnie obcą. Któż z nas opuszczając ławy szkólne gimnazyum nie wiedział o miłostkach Jowisza, a przecież nikt i imion nie znał tych wielkich ludzi, co wznieśli klasztory, którym Europa oświatę, a Kościół tylokrotnie obronę od zagłady zawdzięcza? — To musiał wyznać Montalembert wychowany w katolickiéj Francyi, mąż głębokiéj nauki, znajomości gruntownéj zasad św. Kościoła, — a cóż powiedzieć o tych, co tyle dzisiaj mówią przeciw klasztorom, zaczerpnąwszy całéj mądrości i znajomości klasztornego życia z Szylerowskiego Wallensteina, z Wiecznego Żyda Suego, z historycznych podręczników układanych przez takich, co nigdy zakonników nie widzieli, życiu zakonnemu się nie przypatrzyli, a pod względem moralnym tak nisko stoją, że nie rozumieją wyrazu: „poświęcenie, zapomnienie o sobie dla wyższych celów, wyparcie się siebie," — a podręcznik za pieniądze napisali i dla tego wziętość mu wyrobili, że przekręcona tam jest prawda historyczna. — Nic nowego, że świat zakonom walkę wypowiedział, bo dzisiejszéj ludzkości innego potrzeba zakonu — z kielnią i fartuchem, — a między obiema ta tylko różnica, że wobec pierwszego rozwija się, kwitnie wszystko, co Bogu chwałę, ludzkości korzyść i szczęście przynosi, wobec drugiego to wszystko upada i marnieje, — że pierwszy buduje, drugi niszczy, — pierwszy kocha, drugi nienawidzi. — Tylko okiem rzucić chociażby pobieżnie na te dwa obozy, co sobie walkę wypowiedziały, a któż jasno nie spostrzeże, gdzie prawda i życie? Zachodzić się u nas zdaje to święte słońce, pod którem tak dobrze, święcie, swobodnie nam było, ostatnie promyki kryć się zdają, — o daj Boże, by nie na długo, — ale ten zachód jakiż majestatyczny, święty, czysty! Żadnéj plamki, skazy. W maju przychodzą z sierpem do tego kwiecia, by podciąć kielich, co się dopiero świeżemi napoił kroplami rosy, co dopiero świeżą woń wysłał na okół, na które wiatr jesienny piasku i pyłu nie naniósł. O wielki, prawdziwie święty ten nasz Kościół!

3. Istotą zakonnego życia jest zupełne naśladowanie życia Chrystusowego na ziemi, i wyparcie się świata, zamknięte w trzech ślubach: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, podjęte przez ślub na zawsze w towarzystwie dusz spokrewnionych. Nie zna Chrystusa, nie rozumie, a co więcéj wypiera go się ten, co walczy i występuje przeciw tym trzem rzeczom w życiu chrześciańskiem. Chrystus żył w ubóstwie dobrowolném i zupełném, bo mówił, że liszki miały jamy, ptaszki gniazda, a Syn człowieczy nie miał, gdzieby głowę skłonił (Mat. 8, 20). — Chrystus ukochał dziewictwo i był posłusznym aż do śmierci krzyżowéj (Fil. 2, 8). Całe życie Odkupiciela na ziemi koncentruje się, zamyka w ciągłéj walce przeciw zmysłowości, w oderwaniu od wszystkiego, co ziemskie, znikome. Zaparł się ziemskości zupełnie, potargał wszystkie związki, jakie ze światem człowieka krępować mogły, ale nie zobowiązał do tego wszystkiego nikogo przykazaniem. Pozwolił na posiadanie dóbr doczesnych, sam uświęcił związki małżeńskie, pozwolił na to, by byli przełożeni na ziemi, — i mogą w kościele być świętymi, i byli i są i bogaci i małżonkowie i królowie, — a do dusz tylko heroicznych się odezwał: „jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, i przyjdź, a idź za mną." (Mat. 19). „Kto może pojąć, niechaj pojmie."

Ale i wspólności życia i ślubu idea ma swą podstawę w ewangelii. „Albowiem, gdzie są dwu albo trzej, mówi Chrystus Pan, zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich." (Mat. 18, 20). „Chrystus sam przez trzy lata publicznéj swéj nauki żył wspólnie z Apostołami, bezwątpienia nie bez reguł i świętych ćwiczeń wspólnych, sam ostatecznie rozesłał Apostołów, po dwu przed sobą." (Łuk. 11, 1). Wspólność życia jest naturalną nie-

mniéj dla spełniających rady ewangeliczne! Ci tylko wspólne wszystko mieć mogą, którzy dla siebie wyłącznie nic nie posiadają, ci tworzyć familią duchową, którzy żadnemi ziemskiemi familii więzami nieskrępowani, ci ostatecznie jednéw będą sercem i jedną duszą w spójni duchowéj, którzy jak dzieci jednego wspólnego słuchają Ojca. Braterska téż znów wspólność tysiyczne na ziemi owoce zlewa na tych, co dla Chrystusa wszystko opuszczają!

Od ślubu poczyna się cała historya naszego odkupienia. Jednogłośném to jest zdaniem starożytności, że Marya Najśw. ślub złożyła wieczystego dziewictwa, i rzeczywiście tylko na podstawie tego przypuszczenia zrozumieć można słowa Maryi Najświętszéj: „Jak się to stać może, kiedy męża nie znam.“ (Łuk. 1, 34). Tutaj zaś z ślubem dopiero, z przyrzeczeniem Bogu oddaném wytrwania w życiu doskonałości ewangelicznéj z wolnością obranem Bogu zupełna oddaje się ofiara całego życia, a ślubujący wynosi się ponad wszystkie wybuchy niestałości ludzkiéj.

Że tak mocną tego życia podstawa, tak silne tego drzewa korzenie, ztąd tak piękny ono wydało owoc, a jego znamię we wszystkich życia stósunkach się wycisnęło, szlachetnością je napiętnowawszy. Na wszystkich to epokach historyi chrześcijaństwa wykazać można: tak, kiedy walczyło przeciw pogaństwu staremu, zbutwiałemu i przekształcało świat grecko-rzymski, jak kiedy wyprowadzało na widownią świata z lasów i puszcz jeszcze dotąd niedostępnych ludy barbarzyńskie, jak w czasach najnowszych, kiedy broniły i bronią objawem swoim i swoją istnością przed zupełném pogrążeniem w materyalizmie, wstrzymują ludzkość w gwałtownym pochodzie ku nowemu pogaństwu. Zakony w rozwoju kultury chrześciańskiéj po wszystkie wieki potężnym były zawsze i istotnym czynnikiem. Przyznały to najwyższe powagi wśród badaczów historyi wszelkich odcieni i stronnictw.

4. Prześladowania krwawe chrześcian w pierwszych trzech wiekach nie pozwoliły na rozwój życia zakonnego, jaki widzimy w wiekach późniejszych. Nie był im przecież obcy duch tego życia. Apostołowie opuścili wszystko, — mieszkańcy Jerozolimy sprzedawali wszystko i znosili do nóg apostolskich, a we wszystkich gminach chrześciańskich znajdujemy wielu w tych czasach ascetów, co się wszystkiego wyrzekali i Bogu w ofierze wieczystą ślubowali czystość. Jan św. wszędzie chwałę dziewictwa wynosi, Paweł św. sam dziewicą, pustelnikiem, z pracy rąk się utrzymuje, karci ciało, nawet jałmużny nie przyjmuje, w więzieniu z towarzyszami psalmy śpiewa. — Wszyscy Ojcowie Kościoła i pisarze to jako znamię boskiego charakteru chrześciaństwa uważają, że wywołało ono we wszystkich krajach tyle dusz dziewiczych, co aż do śmierci męczeńskiéj zachowały czystość Bogu zaprzysiężoną. Najwięksi właśnie i najsławniejsi męstwem męczennicy tego czasu wyszli z koła tych ascetów i dziewic; ślub czystości nie rzadko śmierci męczeńskiéj był powodem. Imiona Agnieszki, Katarzyny, Cecylii, Barbary wielkie w chrześciaństwie nietylko purpurą męczeństw, lecz i lilią dziewictwa.

Ślady wspólnego życia dusz świętych w tym czasie widzimy w domu Marty, siostry Łazarza, — w końcu prześladowań zupełnie wyraźnie w puszczy egipskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 1 czerwca.

BAZAR. Rudkowski z Podlasia, Szułdrska z Popowa, Gajewski z Wolsztyna, Jaekowski z Barda, hr. Mielżyński z Chobienicy, Niemczewska z Sliwnik, Arnese z Uścikowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Tresckow z Knyszyna, Zółtowski z żoną z Zajączkowa, ksiądz Waszkiewicz z Strzałkowa, Senff z Bremy, Weigt z żoną z Szamotuł, Brasch z Międzychoda.

TILSNERA HOTEL GARNI. Romanowski z Leszna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Szaskowski z Król. Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Dr. Zagrobski z Babimostu, Bączec z Lwowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Szambelan Dzierzykraj Morawski z żoną z Luboni, pani Zelasko z Kowanówka.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono, poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,50 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 99,75 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,10 płc., pruska 4½pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,10 płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,25 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 22,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac., rosyjskie banknoty 281,30 płc., Ostdeutschebank 80,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 145,— mar., na czerwiec 145,— m., czerwiec-lipiec 143.— m., lipiec.-sierpień 143, mark, sierpień-wrzesień 143,— mark, na jesień 142,52 mark., wrzesień-paźdz. 142,50 marek.

Okowita: z beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 200,000 litrów, cena wypowiedz. 50,40, na czerwiec 50,30—50,30, m., lipiec 51,-- m., sierpień 51,80—52 marek, wrzesień 52,40 marek, paźdz. 51,50 m., list. 51 mar.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

* MĄKA. Poznań, 1 czerwca. Pszenna nr. 0 i 1 15—17,— marek, rżana No. 0 i 1 10,50—12 marek za 50 kil.

Wełna.

* Raciborz, 31 maja. Na odbywający się tu dziś jarmark wełniany dostawiono 350 centnarów wełny, która wogóle bardzo licho była opraną. Z téj téż przyczyny zaledwie za połowę całego kontyngiensu płacono ceny zeszłoroczne. Za wełnę gorzéj opraną płacono po 65 do 68 tal., za lepiéj opraną zaś po 70 do 75 tal. Za piękną natomiast wełnę płacono ceny wyższe od przeszłorocznych.

NADESŁANO.

Tysiące zawiedzionych ucieszą się niezawodnie z wiadomości, iż zamiast brudnych i zdrowiu szkodliwych środków do farbowania włosów używa się teraz **Gehlena Regenerator**, który siwym lub wybielałym włosom w kilku dniach pierwotny przywraca kolor.

(817). **Stanisława K....a.**

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm adl dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tąnke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w pówiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 1 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

		Not 31			Not. 31
Nadreńs. kol.	113 25	113 50	Poz pro bk ak	99 80	99 75
Kol. Min. kol.	101 75	102 50	Ostd. Bank.	80 50	80 50
Berg Marchko	85 50	85 75	Kwil. Potocki	66 —	66 —
Gór szląsk kol żel lit A i C	139 50	140 —	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	22 10	22 —	Wrocł disk bk	76 50	77 —
Aus pół wschk	276 —	276 —	Szląstow bkow	100 —	100 90
Aus. ak. kred	423 50	425 —	Diskom udziały	159 25	160 50
Aus banknoty	184 25	184 15	Dormun. Unia	14 50	14 50
			Laurahütte	99 25	100 25

Berlin dnia 1 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 31			Not 31
Pszenica wżéj			**Owies** czewiec	— —	203 —
Czer	187 —	187 50	Wypow żyta	700	150
Sier Wrz	188 50	188 50	Wypow okow	55000	70000
Zyto wyżéj			**Kapitały**		
ów miejscu			Galicyany	106 40	106 75
Czer	147 —	151 50	Pr pap państ	91 40	91 30
Czer Lip	146 50	145 50	Poz 4% lis zast	94 60	94 60
Sier Wrz	146 50	145 50	Poz list rent	96 60	96 60
Oléj rzep wyżéj			Koléj Państw	528 —	528 —
Czer	59 50	60 —	Lombardy	213 50	214 —
Sier Wrześ	62 50	60 —	Austr los 1860	117 50	117 —
Wrz Paź	63 30	61 50	Włochy	73 20	72 60
Okowita stale			Amerkyany	99 10	99 —
w miejscu	51 30	— —	Turki	42 80	42 80
Czer	51 60	51 60	7½ % Rumuńs	34 10	33 60
Czer Lip.	52 80	51 60	Pol lik lis zas	70 50	70 40
Sier Wrz	52 80	52 80	Rosyjs bknot	281 10	281 50
Wrz Paź	53 50	53 80	Srb renty austr	65 50	68 50

Szczecin dnia 1 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 31			Not 31
Pszenica spok			**Oléj rzepi** spok		
Czer	185 —	185 50	**Czer**	55 —	55 50
Czer Lip	185 —	185 —	Sier Wrz	58 —	58 —
Sier Wrz	189 —	188 50	**Okowita**		
Zyto spok			w miejscu	49 20	49 50
Czer	145 50	145 50	Czer Lip	50 20	50 20
Czer Lip	145 —	145 —	Lip Sier	51 70	50 20
Sier Wrz	145 —	145 —			

†

Dnia 30 maja o godzinie 12 w południe zasnął w Bogu po długich cierpieniach opatrzony Sakramentami świętemi

Ś. p.

X. Tomasz Tomaszewski

proboszcz w Kotłowie.

Eksportacya do miejscowego kościoła odbędzie się dnia 2 czerwca o godzinie 6 wieczorem, a nazajutrz z rana o godzinie 10 żałobne nabożeństwo i pogrzeb, o czém donoszą w smutku pogrążeni (919)

Ojciec i rodzina.

Handel artystyczny J. Chociszewskiego

w Poznaniu, róg ul. Butelskiéj i Ślósarskiéj nr. 6 poleca jako podarki na imieniny, urodziny, ślubne, do ozdoby salonów i pokoi prześlicznie wykonane obrazy olejne i druki olejne. Szczególnie polecenia godne są następne: **Matka Boska Częstochowska** w wielkich rozmiarach, przez tutejszego artystę malowana, w złotych trwałych ramach 15 tal. **Madonna** Murilla 23 cali wysoka 18 szeroka cena 2½ tal. w ramach barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych czeskich ramach na płótnie 9 tal. S. **Józef** w téj saméj wielkości i cenie co poprzedni obraz. Madonna Sixtina Rafaela 22½ wys. 17½" szer. Oryginał należy do najpiękniejszych obrazów na świecie. Matka Boska stoi na kuli ziemskiéj, po prawéj św. Sykstus, po lewéj św. Barbara, tło z samych aniołków złożone, na przodzie dwa aniołki. Cena 2½ tal. w ramach, barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych ramach 10 tal. Św. **Trójca**. U góry Bóg Ojciec i Duch Sty, na dole Matka Boska z dzieciątkiem Jezus i św. Elżbieta ze św. Janem. Wielkość i cena, jak u poprzedniego. **Ecce homo i Mater dolorosa** 21½ wys. 19" szer. Cena za za obydwa 4 tal., w zwycz. ramach 9 tal., w czeskich 16 tal. Chrystus na krzyżu 15½ wys. 22" szer. Cena 1½ tal. w ramach 3 i 5 tal. **Wieczerza Pańska** podług Leonarda da Vinci 17 wys. 22" szer. 3 tal., w ramach po 4½ i 7½ tal. **Madonna della Sedia** 25 wys. 22" szer. Jest to najlepsza kopia w druku olejnym słynnego obrazu Rafaela znajdującego się we Florencyi. Cena 4 tal., w ramach po 7 i 12 tal. stósownie do dobroci.

Z 6 innych obrazów polecenia godne: **Kościuszko w więzieniu**, obraz malowany na płótniu przez W. Eliasza, 28 wys. 22" szer. Cena 120 tal. **Sobieska** z synami Markiem i Janem (późniejszym królem polskim) przed grobowcem Żółkiewskiego. Przepyszny druk olejny podług oryginału, będącego własnością p. Łyskowskiego w Mileszewach w Prusach Zach. 32 w. 22" sz. Cena egz. podklejonego na płótnie i ślepych ramach 13 tal. 10 sgr., zwycz. ramach 16 tal., w ślicznych barok. 20 tal. **Zofia Potocka** 16" wys. 13" szer. Była to swego czasu największa piękność, na cześć któréj napisał Trembecki Zofijówkę. Cena 2 tal., w ramach zwyczajnych 3½ tal., z podklejeniem na płótnie w prześlicznych ramach czeskich 6½ tal. **Chłopiec** chwytający raki i tenże sam jedzący takowe 15" wys. 12". Cena za obydwa 2 tal., w ramach 58 tal. **Jeleń i Giemza** 17" wys. 22" szer. Cena za jeden 2 tal., w ramach 4 tal. Prócz tego rozmaite inne obrazy religijne, krajobrazy, rodzajowe itd. [428].

J. Chociszewski, Poznań.

Panna, władająca językiem polskim i niemieckim, zdolna uczyć dzieci w języku francuzkim i w muzyce, w ręcznych robotach biegła, **poszukuje umieszczenia w katolickim domu.** Obecnie zajmuje się uczeniem 2 dzieci. Chętnieby zajmowała się téż gospodarstwem domowém. Bliższe szczegóły w ekspedycyi „Kuryera Pozn,“ [915]

MARIENBAD.

Dr. Dobieszewski,

b. Naczelny Lekarz szpitala w Warszawie i Inspektor szpitali galicyjskich, ordynuje w Marienbadzie jako lekarz zdrojowy w **języku polskim od 15 maja r. b.**; — tak jak w poprzednim roku mieszka w **Villa Schönbrunn.** Leczy również elektrycznością.

NB. Za leczenie elektrycznością dopłaca się osobno po 3 złr. (2 tal.) za posiedzenie. (819)

Z powodu zmiany lokalu i otworzenia go w większych rozmiarach, urządziliśmy wielką wyprzedaż po znacznie zniżonych cenach.

J. & A. Witkowski,

Magazyn męzkiéj garderoby,

Stary Rynek 55. (914)

Wydzierżawienie trawy.

W **poniedziałek,** dnia **7 czerwca** o godzinie 10 przed południem wydzierżawi Dom. **Kleszczewo** pod Krzywiniem (899)

50 morgów łąk,

w **Bojanicach** nad Obrą położonych, w partyach po 2 morgi, przez publiczną licytacyą za natychmiastową zapłatę. Wydzierżawienie na lat więcéj będzie także uwzględnione.

Dominium.

Wszystkim, których to obchodzi, zamiast szczegółowego doniesienia oświadczam uprzejmie publicznie, że dla poratowania zdrowia wyjeżdżam na kilka tygodni do zakładu zimną wodą leczącego.

Strzałkowo, 1 czerwca 1875.

X. **Waszkiewicz,**

(918) Pleban.

Sady i Aleje wiśniowe

będą dnia **7 czerwca** o godzinie 2 wydzierżawione. (908)

Dominium Jeziórki

pod **Bukiem,**

½ mili od dworca bukowskiego.

Ludwika Gehlena

Regenerator włosow

przywraca zaczynającym siwieć i zupełnie siwym włosom ich pierwotny kolor bez przymieszki farby. Dowodzą tego wyłożone świadectwa. Cena 4 mki 50 fen. Za skutek gwarantuje

Ludwik Gehlen,

Fryzyer i konserwator włosów

[789] Poznań.

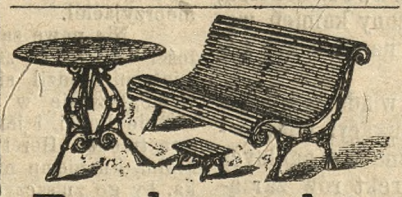

Krzesła ogrodowe, Ławki ogrodowe, Stoły ogrodowe,

w wielkim wyborze, jako téż

Szafy do lodu

pod gwarancyą poleca

S. I. Auerbach,

(877) Poznań.

Role Plebańskie

w **Sławnie** pod Kiszkowem, przeszło 379 morgów wraz z polowaniem i rybołówstwem, są od św. Jana r. b. na lat 10 do wydzierżawienia. [916]

Mój w **Ławicy,** ½ mili od Poznania położony

Folwark,

200 morgów, z zupełnemi zimowemi i latowemi zasiewami, również z żywym i martwym inwentarzem, jest z wolnéj ręki pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania; zaliczki 3000 tal. (917)

A. Cichowicz,

Poznań, ul. Berlińska No. 13.

Obwieszczenie. (206)

Szanownym Obywatelom miasta **Inowrocławia** i **okolicy** donoszę niniejszém uprzejmie, że podejmuję wykonania tak **pojedyńczych robót budowlanych**, jako téż **całkowitych budowli nowych** i **naprawy starych.** Na żądanie dostarczam także materyałów budowlanych.

Również sporządzam plany i kosztorysy na budowle miejskie i wiejskie wszelkiego rodzaju.

Upraszając o łaskawe względy, zdaje mi się, że po długoletniéj pracy méj praktycznéj i teoretycznéj, będę mógł powierzone mi roboty zadawalniająco wykonać.

Biuro moje w Inowrocławiu przy ul. Toruńskiéj No. 456.

Józef Górny,

mistrz ciesielski i murarski.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.